

Poezja pisana „dialektyką miłości”

O zjawisku i mechanizmach dialektyki, czyli „zbierającego-rozbierania” lub „rozbie-
rającego-zbierania” mówi się zasadniczo, że
mają one charakter pozytywno-syntetyczny
lub negatywno-destrukcyjny. Rzecz jasna, że
mamy tu do czynienia z interakcjami między
ludźmi pozostającymi w związkach w ramach
szeroko rozumianych wspólnot: począwszy
od rodziny, a skończywszy na społeczeństwie
globalnym. Miłość między kobietą i mężczy-
zną – to tylko jedna z form tego szeroko
zarysowanego zjawiska i jest to forma gene-
tycznie pierwotna, która została ze względu
na swe liczne symptomy przeniesiona na inne
zjawiska społeczne, od niej pochodne, a
nawet niektórzy głoszą obecnie pogląd o
potrzebie „cywilizacji miłości”, przeciwsta-
wiający go podobno panującej obecnie w
świecie „cywilizacji śmierci”. Ta ostatnia
kwestia nie jest specjalnie interesująca, a
momentami przypomina coś na kształt „ba-
nału metafizycznego”, pozbawionego funda-
mentu płciowości, bez którego sens miłości
zostaje głęboko wypaczony. Trudno też zna-
leźć poetów, czy innych artystów, którzy
inspirują się tego typu zjawiskami, chyba,
że podejmują się w swym zamyśle artystycznym
jakiejś intrygi kontr-kulturotwórczej o cha-
rakterze transformacyjnym. Każdy bowiem
artysta skupia się przede wszystkim na fun-
damencie naturalnym danego zjawiska, które
go inspiruje twórczo, a w którym ma tę cenną
możliwość osobistego uczestniczenia. I tak
wydaje się być również z miłością, głównie
między kobietą i mężczyzną, bo właśnie w
niej można dostrzec jak na dłoni wszystkie
istotne momenty tego fundamentalnego
uczucia, które uogólnione traci swój wyraz
oraz koloryt i staje się mniej powabne czy
intrygujące. Zrozumiał to już dawno Platon,
który u podstawy poznania i istnienia czło-
wieka założył ową „dialektykę miłości” sta-
nowiącą siłę sprawczą, bez której ani pozna-
nie, ani istnienie człowieka nie miałyby głę-
bszego sensu: pozbawiając człowieka owej
energii antropotwórczej w wyborze siebie i
świata własnego życia. Właśnie w tym klima-
cie artystycznym utrzymana jest bardzo
kobiecy tomik poezji autorstwa krakowskiej
poetki **Renaty Batko**, a noszący tytuł: „**Galak-
tyczne koronki**”.

Batko jest już doświadczoną pisarką, a ja-
ko poetka debiutowała w roku 2009, zaś
samodzielny tomik poezji pt. „Gdzie płoszy
się sen” opublikowała w roku 2011. Kolejny
jej zbiorek poezji ukazał się już w roku 2013 i
nosił tytuł – „Spotkania”. W tym trzecim,
stanowiącym przedmiot naszego zaintereso-
wania, poetka kontynuuje swoje zamyśły
literackie, wykorzystując specyficzną, delika-
tną wrażliwość na piękno przyrody, innego
człowieka, ale i na życzliwe stosunki między-

ludzkie: szczególnie ich wymiary emocjonal-
ne, co owocuje poezją o charakterze typowo
lirycznym, choć niektóre jej utwory przyjmu-
ją formy sonetów, ale i krótkich utworów
gnomicznych, w których stara się uchwycić
prawdę o życiu na „gorącym uczynku”.

W „Galaktycznych koronkach” autorka
sięga poetycką wyobraźnią dalej ku kosmicz-
nemu uniwersum, które na pierwszy rzut oka
wydaje się gołemu oku niewidzialne. Próbuje
jakby penetrować kosmos, gromady gwiazd i
galaktyk, kojarzących się jej z niekończącą się
płatanią koronek, które w tym chaosie
uniwersalnym jakby ujawniają skrywane się
w nim głębokie struktury bycia nie tylko
kosmosu, naszej planety, ale i każdej istoty
żywej z osobna. Niekończąca się ewolucja
tego uniwersum podpowiada poetce, że
śmierć jako naturalna forma istnienia sięga
do korzeni tej głębokiej struktury „koronki
galaktyk”, w sieci których człowiek i jego
planeta są tylko epizodami. Człowiek bowiem
zapomina o tym, co niewidzialne, a żyje
jedynie światem otaczających go oczywistości.
Batko nie zgadza się z tym i podpowiada, że
należy iść dalej w to niewidzialne, by dotknąć
tego, co nazywamy owym „porządkiem metafizy-
cznym świata”, gwarantujących ów wszech-
związek, a nawet „braterstwo wszechby-
tów”, to jest ludzi, drzew, kamieni, gwiazd, planet,
a nawet światów wirujących wokół „czarnych
dziur”, tworzących tę „sieć miłosnych zwią-
ków”, którą może ogarnąć poezja sięgająca za
tą „kosmiczną koronkę”. Kosmos bowiem
może być również inspiracją dla poetów, bo
stanowi równie emocjonalną przestrzeń
istnienia, analogiczną do przestrzeni ludzkie-
go egzystowania. W wierszu pt. „Galaktyki
koronek” czytamy: „na linii oko – oko / każdy
detal blednie / i odpływa w przezroczystość //
na linii serce – serce / gasną kłótnie i spory /
milkną odgłosy zbrojnego oręża / (...) / w
takich chwilach / przerywają codzienne zaję-
cia / siadają pod girlandami galaktyk / i dzier-
gają światłowodowe koronki – // nieskończo-
ne szpalery miłości”.

Ten kosmiczny horyzont to jedynie pre-
ludium do tego tomiku, do głębokiego wglądu
w horyzonty miłości, upersonifikowane w
kolejnych imionach kobiet, stanowiących
preteksty dla kolejnych wierszy pomieszczo-
nych w nim. Składa się z dwóch części:
„Tchnienie życia” oraz „Szpalery miłości”.

Ta druga część tomiku traktuje o miłość,
szczególnie tej kobiecej, bardziej konkretnie,
ukazując jako domostwo wszechbycia z
innym człowiekiem – szczególnie mężczyzną,
Autorka opisuje rzeczywistość domową:
miejsce życia, w którym rozwija się i rozkwita
każda kobiecość na falach burz namiętności
w nim szalejących na przemian z ostojami
refleksji i spokoju. Poetka zamieszcza tu
kolejny wiersze noszące imiona kobiet, naj-
częściej jakoś znanych i mających swoją
wartość symboliczną w warstwie kulturowej,
wczuwając się jednocześnie w ich dusze, by
spróbować innowacyjnie ukazać ich miłość

naznaczoną wyjątkowością ich losu, który w
każdym przypadku ją jakoś przewartościowuje.
Owe przewartościowania wydaje się być
uwarunkowane również osobistym doświad-
czeniem poetki, ale i współczesnymi kontek-
stami kulturowymi, narzucającymi takie, a
nie inne ich rozumienie. Ow „Szpalery mi-
łości” rozpoczyna biblijna „Ewa – samotna”, a
następnie Batko ujmuje w kolejne wiersze-
portrety intymne następujące kobiety symbo-
liczne, dodając do nich ich przydomki: „Julia
– niosąca pojednanie”, „Ofelia – uległa nie-
winnosci”, „Róża – w kornie sprzeczności”,
„Gerda – walcząca miłością przyjaciółki”,
„Izolda – eksplozja miłości”, „Susannah” –
wicher namiętności”, „Danuta – zawiedzio-
na”, „Alina – niekochana”, „Aleksandra –
ożywia jak majowa burza”, „Eelin – niosąca
światło”, „Miriam – miłość przemijająca”,
„Judyta – walcząca”, „Halina – życie pełną
piersią”, „Karen – niestrudzona”, „Edith –
samotność w blaskach fleszy”, „Herodia-
da/Balladyna – mściwa, żadna władzy”, „Eu-
rydyka – marzenie mężczyzn, zniewolona
stereotypami”, „Anna – dająca szczęście,
pełna bólu”, „Lidia – kapłanka”, „Minerwa –
dojrzała, pełna pasji”, „Penelopa – czekająca”,
„Lidia – kapłanka”, „Debora – sędzina”,
„Wiera – wierna w oczekiwaniu i przekracza-
niu granic rzeczywistości”, „Desdemona – ofiara
podejrzliwej miłości” i „Agata – niosąca
brzemień”. Nie będziemy wchodzić do wnętrza
tych wierszy, choć niektóre z nich wzbogaco-
ne są epizodami poszerzającymi symbolicz-
ność przedstawianych tam aktów miłości, bo
czyni to trafnie Magdalena Węgrzynowicz-
Plichta, która detalicznie omówiła te utwory
w Posłowiu zamykającym ten tomik. „Pozna-
jąc kolejne kobiety-alegorie i wybrane cnoty,
możemy dochodzić do zupełnie różnych
wniosków – podkreśla Węgrzynowicz-Plichta
– w zależności od poglądów i doświadczenia,
ba, nawet w czasie lektury jednego wielo-
zwrotkowego wiersza możemy doznawać
skrajnych odczuć, począwszy od sympatii i
współczucia do gniewu i nienawiści, z apatią
włącznie. I bardzo dobrze, tak różnorodny i
dynamiczny w przebiegu odbiór zgodny jest z
zamierzeniem Autorki. I trudno niezgodzić
się z tą opinią, polecając tę poezję Czytelnikowi,
równocześnie podpowiadając, że jest to
przykład ciekawej i dojrzałej poezji kobiecej,
ujawniającej złożoność jej natury.

prof. Ignacy S. Fiut

Renata Batko, „Galaktyczne koronki”. Posłowie:
Magdalena Węgrzynowicz-Plichta. Wydawnictwo
SIGNO, Kraków 2015, s. 68.

